№ 33 | Warszawa, Piątek 24 Stycznia / 5 Lutego | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też samo opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Doroty Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 7 m. 35.—Zach. o g. 4 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 9, wczoraj w poł. zimn. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Michałowi *Świerczyńskiemu*, Józefowi *Hakowskiemu*, Józefowi *Napiórkowskiemu*, Romanowi-Wilhelmowi 2ch imion *Pieńkowskiemu*, Adolfowi *Szturm*, Stanisławowi *Walkiewicz* i Leopoldowi *Ejchorst*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Na zasadzie Najmiłościwszego Manifestu z d. 26 sierpnia 1856 r. dozwolony został powrót do Królestwa Polskiego, Janowi *Dekowskiemu*, będącemu rodem z powiatu Radomskiego, który za przestępstwo polityczne zesłany był na osiedlenie w Syberji.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutek przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki, następującym urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego:

(Ciąg dalszy.)

*Za lat XX.*

P. o. radcy N. I. O. radcy stanu Felixowi *Miaskowskiemu;* dyrektorowi wydziału wyznań w Kom. R. S. W. i D. radcy stanu Walentemu *Solnickiemu;* uwolnionemu od służby radcy kolleg. Łukaszowi *Reklewskiemu;* nauczycielowi instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, członkowi etatowemu rady lekarskiéj, professorowi i sekretarzowi szkoły farmaceutycznéj w Warszawie, radcy kolleg. Józefowi *Bełza;* zastępcy sędziego appellacyjnego, radcy kolleg. Michałowi *Jaroszewskiemu;* p. o. pisarza Xgo departamentu rządzącego senatu, radcy kolleg. Hilaremu *Langę;* prokuratorowi przy trybunale cywilnym gub. Lubelskiéj w Siedlcach, radcy dworu Ant. *Kossowiczowi;* uwolnionemu od służby radcy dworu Karolowi *Thieme;* p. o. sędziego prezydującego w sądzie policji poprawczéj wydziału Sandomierskiego, radcy dworu Romanowi *Iwanowskiemu;* p. o. sędziego trybunału cyw. w Warszawie, radcy dworu Wojc. *Komosińskiemu;* p. o. pomocnika naczelnego prokuratora przy IXtym departamencie rządzącego senatu, radcy dworu Janowi *Szymanowskiemu;* p. o. obrońcy prokuratorji Królestwa, radcy dworu Adolfowi *Bansemer;* inspektorowi szkoły wyższéj realnéj w Kaliszu, radcy dworu Alexandrowi *Sawin;* sędziemu do szczególnych poruczeń przy Kom. R. S. radcy dworu Fran. *Bobińskiemu;* naczelnikowi wydz. rachunkowości w dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, radcy dworu Wilhelmowi *Kolberg;* zastępcy sędziego prezydującego w sądzie policji poprawczéj wydz. Łomżyńskiego, radcy dworu Ant. *Tołtyżewskiemu;* p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń w wydziale górnictwa przy Kom. R. P. i S. radcy dworu Alex. *Pollini;* p. o. naczelnika pow. Opoczyńskiego w gub. Radomskiéj, radcy dworu Janowi *Gredler;* zastępcy sędziego appellacyjnego, radcy dworu Ludw. *Krzyżanowskiemu* (obecnie uwolnionemu od służby); p. o. radcy widziału policyjnego w rządzie gub. Radomskim, radcy dworu Romualdowi *Roszkowskiemu;* p. o. kommissarza ekonomicznego w Kom. R. P. i S. assessorowi kolleg. *Niedźwiedzińskiemu;* p. o. referenta w Kom. R. P. i S. assessorowi kolleg. Ludw. *Laskowskiemu;* p. o. rewizora pomiarów w Kom. R. P. i S. assessorowi kolleg. Hipolitowi *Dobruchowskiemu;* p. o. rewizora skarbowego w okręgu Zamojskim, assessorowi kolleg. Maciejowi *Cieleckiemu;* p. o. pisarza magazynu solnego w Płocku, asses. kolleg. Kajetanowi *Popławskiemu;* członkowi honorowemu urzędu lekarskiego gub. Lubelskiéj i lekarzowi szpitali św. Józefa i św. Wincentego w Lublinie, asses. kolleg. Alexandrowi *Okorskiemu;* zastępcy sędziego trybunału cywilnego w Warszawie asses. kolleg. Andrzejowi *Piotrowskiemu;* radcy prokuratorji Królestwa, asses. kolleg. Karolowi *Masłowskiemu;* p. o. obrońcy prokuratorji Królestwa, asses. kolleg. Marcellemu *Czarnowskiemu;* p. o. obrońcy prokuratorji Królestwa, asses. kol. Janowi *Mikoszewskiemu;* starszemu nauczycielowi szkoły powiatowéj o pięciu klassach w Pułtusku, asses. kolleg. Antoniemu *Izdebskiemu;* nadzorcy etatowemu szkoły powiatowéj w Biały, asses. kolleg. Felixowi *Kirkor;* p. o. sędziego trybunału cywilnego w Warszawie, prezydującemu w wydziale hipotecznym tegoż trybunału, assessorowi kolleg. Tytusowi *Poleżyckiemu;* p. o. referenta w Kom. R. S. assessorowi kolleg. Janowi *Kossakowskiemu;* p. o. sędziego trybunału cywilnego w Suwałkach, assessorowi kolleg. Stan. *Targońskiemu;* p. o. sędziego trybunału cywilnego w Płocku, assessorowi kolleg. Franciszkowi *Otto;* p. o. drugiego radcy skarbowego rządu gubernjalnego Lubelskiego, assessorowi kolleg. Kacprowi *Topolskiemu*. *(d. c. n.)*

Dokumenta

*dotyczące nadania dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.*

### USTAWA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

(Ciąg dalszy.)

Na każdéj karcie wnijścia powinna być wymieniona liczba złożonych akcji.

§ 37. Zgromadzeniu ogólnemu przewodniczy prezes lub jeden z vice-prezesów rady zarządzającéj. W razie ich nieobecności, rada wyznacza ze swego grona jednego członka dla ich zastąpienia.

Czynność assessorów do zbierania głosów będzie poruczoną dwom z akcjonarjuszów obecnych, wyznaczonym przez Prezesa.

Prezes naznacza także sekretarza.

§ 38. Głosy w zgromadzeniu ogólnem liczone będą w sposób opisany w § 39.

Głosowanie tajemne może być żądane przez dziesięciu członków, gdy idzie o mianowanie członków rady zarządzającéj.

W razie równości zdań, głos prezydującego przeważa.

§ 39. Każde dwadzieścia akcji daje prawo do jednego głosu. Żaden akcjonarjusz nie może mieć na swoją osobę więcéj nad dziesięć głosów. Jako umocowany od innych akcjonarjuszów, nie może mieć więcéj jak głosów dziesięć, licząc w to już i te głosy jakie mu osobiście służą.

§ 40. Rachunki roczne przedstawiają się zgromadzeniu ogólnemu; zgromadzenie je zatwierdza, jeżeli ku temu żadna nie zachodzi przeszkoda.

Zgromadzenie ogólne mianuje członków rady zarządzającéj na miejsce ubyłych z grona rady dla upływu czasu ich urzędowania, zgonu, wystąpienia, lub innych przyczyn.

Stanowi w zakresie ustawy, o wszystkich sprawach towarzystwa.

Rozpoznaje wnioski, które na zasadzie § 26, są mu przedstawione i dla przywiedzenia do skutku swoich uchwał, udziela radzie zarządu umocowania potrzebne.

§ 41. Uchwały zgromadzenia ogólnego, zapadłe zgodnie z przepisami ustawy, obowiązują wszystkich akcjonarjuszów.

Protokuły obejmujące te uchwały, podpisuje pre-

---

## NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

**Ludwika Niemojowskiego.**

WYJĄTEK DRUGI.

*(Ciąg dalszy).*

(Patrz Nr. Kroniki 31.)

Nazajutrz, wspólnie z Albertem Żametem pejzarzystą z Wilna, zajęliśmy się zwiedzaniem pracowni naszych artystów. Najprzód udaliśmy się na Via Babuino, gdzie w wspaniałym gmachu na którym napis: „Studja,“ a złożonym z mnóstwa pracowni różnéj narodowości artystów, łaskawy mój przewodnik obrał sobie miejsce do nauki.

Przechodziliśmy długie korytarze na których napisy: „Studio N. 1 Antonio Doviceli i t. d.,“ wskazywały numer porządkowy i zarazem nazwisko malarza. Powiększéj części za temi drzwiami panowała cichość, z za niektórych odzywały się wesołe głosy artystów, i żywe śmiechy dziewcząt za modele do bachantek służących; w niektórych na wpół rozwartych stali artyści z długiemi włosami w malowniczych ubiorach i śpiczastych z szerokiemi skrzydłami kapeluszach, z jednych wychodził starzec łysy z długą siwą brodą: to model do Świętego Piotra, z innych matka wyprowadzała dwie pięcio lub sześcioletnie dziewczynki: to modele do aniołków.

Doszliśmy nakoniec przez ganek pnącym ozdobiony powojem, do drzwi na których napis: „Studio N. 15 Alberto Żamet, 'pittore polacco.“ wskazywał cel naszéj wędrówki. Dwa najcelniejsze krajobrazy, przeznaczone póżniéj przez artystę na wystawę rzymską, która się odbywa corocznie na Piazza del popolo, uderzyły mnie zaraz na wstępie. W pierwszym z nich przedstawiającym jezioro Albańskie, chwila ujęta przez naszego artystę, jest chwilą owego spokoju przy schyłku dnia, w któréj słońce rozlewa wprawdzie jeszcze jasne swe promienie, ale w któréj przeczuwa się, że tak powiemy, zarazem pomroki nocne wkrótce nastąpić mające. W obrazie tym, który nawiasem powiedziawszy, może stać się ozdobą najznakomitszéj galerji, wszystkie twory tchną owym niewypowiedzianym spokojem: powierzchnia jeziora drżąca zaledwie pod powiewem wieczornego wietrzyka, rozciąga daleko zwierciadło wód swoich; z prawéj strony wśród kląbu krzewów, wznosi się wysoko dzika grusza, osłaniając swym cieniem dwie wieśniaczki, które po całodziennéj snadź pracy, szukają ochłody wśród orzeźwiających wód jeziora — w oddaleniu widać zamek Castel Gandolfo, będący rezydencją letnią Ojca Świętego, a nad tem wszystkiem roztacza się błękit jasnego, uroczego nieba Włoch. Drugi obraz zdjęty w okolicach Tivoli, miasteczka słynnego pięknością swojego położenia i wodospadami rzeki Antio — przedstawia odwieczne ruiny świątyni Sybilli. Oprócz powyżéj wymienionych, widziałem tam jeszcze kilka innych krajobrazów, a mianowicie: Arco Oscuro, Castel Fusanno, Jezioro Nemi i t. d. Hrabia Benedykt Tyszkiewicz dla którego talent p. Żameta nie jest obojętnym, nabył już kilka prac tego artysty do dóbr swoich, Czerwony dwór, położonych na Litwie. Jedną z ostatnich prac przesłanych hr. Tyszkiewiczowi przez p. Żameta, jest krajobraz przedstawiający Roco di Papa.

A teraz daléj na Via Margutta, do pracowni rodzajowego malarza Stankiewicza.

Zastaliśmy artystę kończącego obraz przedstawiający młodą Transteweryniankę, pra-

zes, albo pełniący jego obowiązki, jeden z assessorów i sekretarz.

Kopje albo wypisy tych protokułów dla użycia, gdzie bądź wypadnie, mają być poświadczone podpisem prezesa rady zarządzającéj lub pełniącego jego obowiązki, i jednego z członków tejże rady.

Lista obecności wykazująca liczbę członków znajdujących się na zgromadzeniu ogólnem i liczbę akcji przez każdego z nich okazanych, będzie załączona do protokułu oryginalnego wraz z pełnomocnictwami.

Każdy akcjonarjusz przy wejściu na posiedzenie, podpis swój na téj liście położy.

### Tytuł VI.

*Rachunki roczne. procenta, dywidenda, fundusz zasobowy.*

§ 42. Przez cały ciąg czasu budowy i urządzania nowych kolei lub innych zakładów mających bezpośrednią lub pośrednią styczność z exploatacją drogi i aż do dnia całkowitego ich wykończenia, oraz i otwarcia exploatacji zupełnéj co rok z kapitału na te roboty przeznaczonego, a który do owéj chwili nie przynosił dochodu, pobierać się będzie pięć od sta i dołączy do czystego dochodu drogi i zakładów już exploatowanych.

Pobieranie z kapitału rzeczonych procentów, nie może być stosowane do kosztu robót mających za przedmiot wykończenie i utrzymanie oddziałów drogi lub zakładów będących już w exploatacji.

§ 43. Bilans wszystkich interesów towarzystwa zamyka się corocznie z dniem 19 (31) grudnia i przedstawia zgromadzeniu ogólnemu ze wszystkiemi rachunkami i dowodami usprawiedliwiającemi.

Czysty dochód przedsięwzięcia, to jest pozostający po stràceniu wszystkich ciężarów oraz wydatków na utrzymanie i exploatację będzie podzielony w następnym sposobie:

*a)* cztery od sta procentu równie dla akcji umorzonych jak i nie umorzonych.

Procenta przypadające na akcje umorzone dołączają się do funduszu umorzenia;

*b)* poł procentu od kapitału akcyjnego na coroczne umorzenie.

*c)* trzy od sta z dochodu czystego, na utworzenie funduszu zasobowego,

*d)* fundusze potrzebne w danym wypadku na zwrot zaliczeń udzielonych przez rząd według art. 6 aktu dodatkowego.

Reszta czystego dochodu podzieloną będzie w sposób następujący.

*e)* część dla rządu przypadająca, jeżeli po upływie pierwszych pięciu lat exploatacji, wyż wspomniona reszta czystego dochodu przedstawia dywidendę większą nad sześć procent całkowitego kapitału akcyjnego (włącznie z procentami wyżéj ad *a* wymienionemi. Rząd będzie miał prawo do trzeciéj części téj przewyżki dywidendy nad 6 od sta, art. 11 aktu dodatkowego).

*f)* część towarzystwu przypadająca. Po tém stràceniu na rzecz rządu, całość pozostającéj przewyżki z czystego dochodu podzieloną będzie w tym sposobie

Dziewięćdziesiąt setnych właścicielom akcji nieumorzonych i właścicielom akcji pożytkowych, wydanych na miejsce akcji umorżonych.

Dziesięć setnych założycielom towarzystwa wymienionym w § 1.

Prawo do tego dochodu rocznego na rzecz założycieli lub ich następców służy im przez cały ciąg nadania.

Dochód ten dla założycieli zapewniony może być wszakże przez towarzystwo i na jego ciężar skupiony, a to na wniosek uczyniony przez radę zarządzającą, zatwierdzony uchwałą zgromadzenia ogólnego.

Rada zarządzająca, przeświadczywszy się dostatecznie o zyskach rzeczywistych w ciągu półrocza, może rozporządzić przedpłatę na poczet przypuszczalnéj dywidendy bieżącego roku. Takowa przedpłata może najwyżéj wynosić dwa i pół procent od kapitału uiszczonego na poczet akcji.

§ 44. Gdyby dochod czysty roczny okazał się niedostatecznym na opłacenie procentów poręczonych akcjonarjuszom, równieź jak i pół procentu przeznaczonego na umorzenie akcji (art. 3 aktu dodatkowego), w takim razie rząd wniesie do kasy towarzystwa summę brakującą dla dopełnienia wyż wspomnionéj procentowéj i amortyzacyjnéj.

§ 45. Umarzanie akcji zacznie się, gdy kapitał imienny tychże akcji w całości będzie opłacony i po upływie roku, w którym kolei żelazna w całym swoim przebiegu będzie oddana ruchowi publicznemu.

Przynajmniéj pół od sta od imiennego kapitału akcji umorzy się corocznie. Wysokość tego umorzenia może być zwiększoną na mocy uchwały rady zarządzającéj poddanéj pod zatwierdzenie zgromadzenia ogólnego.

Akcje mogące być umorzonemi, będą oznaczone przez losowanie, jakowe odbywać się ma co rok w Warszawie w miesiącu październiku, w sposobie który przez radę zarządzającą zostanie przepisany.

Posiadacze akcji wyciągniętych losem do umorzenia odbiorą z kapitału umorzenia kapitał imienny tychże akcji.

W miejsce akcji umorzonych wydane im będą nad to akcje oddzielne na okaziciela, zwane akcjami pożytkowemi, których kształt rada zarządzająca oznaczy. Akcje te nadają prawo do stosunkowego udziału w zyskach (§ 43 *f*).

Okaziciele tych akcji pożytkowych będą mieli zresztą też same prawa, jakie służą okazicielom akcji nieumorzonych, wyjąwszy cztery od sta procentu od kapitału.

Numera wylosowanych do spłacenia akcji, będą ogłoszone w sposobie wskazanym w § 15.

Wypłata za akcje umorzone będzie dopełnioną w kassie towarzystwa w Warszawie, oraz w innych miejscach wskazanych przez radę zarządzającą, a to jednocześnie z wypłatą najbliższą procentów. *(d. n.)*

## LISTY
### O WŁAŚCIWEM U NAS STANOWISKU
### KWESTJI WŁOŚCIAŃSKIÉJ.
### I.

Oddawna nad *kwestją włościańską* toczące się rozprawy, nie mogły bez pewnego rezultatu pozostać; ci więc, co dzisiaj rozbiorem tego przedmiotu zatrudniać się zamierzają, aby uniknąć daremnego kołowania, jak to już niejednokrotnie wyrazić mieliśmy sposobność (a), słusznie uczynią, jeżeli przedewszystkiem zechcą wiedzieć, jak się właściwie u nas ta kwestja stawia, aby tem samem poznać, co w niéj jest do zrobienia.

(a) Patrz Kronikę z 1857 r. Nr 314 i z 1858 roku Nr. 31.

Zanim o tem pomówimy, winniśmy uprzedzić czytelników, że lubimy nadewszystko szczerość i otwartość, które lubo nie zawsze popłacają, to wszakże bynajmniéj nas od nich nie odstręcza. Jak zaś w towarzystwie dyskussja, z prawdziwą otwartością, tylko między zaznajomionemi zawiązać się może, tak i w niniejszych listach, sądzimy właściwem, przed rozbiorem samego przedmiotu, naprzód bliższą z czytelnikami naszemi zabrać znajomość. Téj przedwstępnéj ceremonji, niech łaskawi czytelnicy nie zechcą nam poczytać za pedantyczne niewolnictwo form towarzyskich; mamy w tem cel głębszy, z którego usprawiedliwić się obiecujemy.

Do naszego zaś wzajemnego z czytelnikami zapoznania, nie jest żaden mistrz ceremonji potrzebnym, dopełnimy tego po prostu, przez podanie z naszéj strony pewnego *wyznania wiary*, które, prosimy, aby czytelnicy nasi z taką przyjęli szczerością, z jaką je ofiarujemy.

Łaskawi więc czytelnicy, niech raczą, byle wyraźnie tylko i bez żadnéj wstecznéj lub ukrytéj myśli, następujące z nami powtórzyć *wyznanie wiary*:

1) Z nauki *religji i moralności*, wierzymy w dziesięć przykazań Boskich, żadnego nie wyłączając, nawet *siódmego*, ani *dziesiątego*, które to dziesiąte jest siódmego rozwinięciem i uzupełnieniem, i niedozwala nietylko brać, ale nawet pożądać: ani domu, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnéj rzeczy, która jego jest.

2) Z nauki *ekonomji politycznéj* wierzymy, że jedynym godziwym środkiem wzbogacenia się narodów i indywiduów, jest: praca i oszczędność.

3) Z nauki *prawa* wierzymy, że wszyscy powinni być równi w obliczu prawa i zarówno praw cywilnych używać.

4) Z nauk *filozoficznych* wierzymy, że to, co było i jest, rzeczywiście było, i jest rzeczywiście, oraz że miało i ma bytu przyczynę, a pewnik ten, za fundamentalną podstawę historji, niniejszem obowiązujemy się przyjąć.

5) Nareszcie z nauk *matematycznych* wierzymy, że 2×2 = 4 — i tem samem godzimy się na całą tabliczkę Pitagoresa, znamy cztery działania arytmetyczne, i przyjmujemy je za podstawę praw logiki, z mocy których, pozwalamy wszystko, coby przywiedzionym tu fundamentalnym zasadom przeciwnem było, za złego uważać pokusy.

Nie przypuszczamy, aby wielu czytelników, znajdując te warunki zbyt dla siebie ciężkiemi, czuli wyraźny i wrodzony wstręt od przyjęcia powyższego wyznania wiary, zwłaszcza, że dla zyskania tem powszechniejszéj liczby wyznawców, w pierwszym artykule odwołujemy się do praw nie nowego już, lecz starego zakonu. Dodatkowym więc tylko artykułem zapytamy się jeszcze czytelników, czy na chrzcie świętym rzeczywiście odrzekli się czarta, wszystkich spraw i pokus jego?

Jeżeli czytelnicy odpowiedzą nam twierdząco, albo też, co nam tutaj stanie za jedno, oświadczą, że lubo tego aktu nie odbyli, niemniéj wszakże

---

gnąca się kąpać i probująca czy woda jest zimną.

Naprzeciwko stalugi, na małem wzniesieniu, stała młoda dziewczyna, — w kącie na ziemi siedział ogromnego wzrostu, i herkulesowéj budowy mężczyzna: trzymał on w ręku kij gruby, sękaty, w żelazo okuty — obok niego leżał na ziemi czarny z szerokiemi skrzydłami kapelusz, a przy boku błyszczał stalowy sztylet.

Dziewczyna była modelką, ogorzały Transteweryńianin jéj mężem lub kochankiem.

Nie przerywając artyście jego pracy, staliśmy wszyscy w milczeniu, i patrzyliśmy cokolwiek na rosnące w naszych oczach dzieło, więcéj może na piękny wzór który mieliśmy przed sobą. Teraz dopiero pojąłem dla czego artyści zamieszkali w Rzymie z takiem zamiłowaniem malują Transteweryanki: doskonalszego składu ciała, niepodobna by im było gdzieindziéj wyszukać. Budowa stojącéj przed nami dziewczyny była silną, a przecież wszystkie linje konturów ciała odpowiadały ideałowi piękna jakie mieć chcemy w kobiecie; stała ona ciągle w jednéj dość trudnéj pozycji, a skutkiem zapewne przyzwyczajenia ani jednym drgnięciem nieobjawiła znużenia. Był to cudny posąg, ale posąg posiadający karnacją, wyraz, życie — istna Galatea!

— Teta! — rzekł po chwili artysta: — możesz ręce opuścić — przechodzę do głowy.

I dziewczę stanęło znów w innéj pozycji: opuściła ręce, wysunęła naprzód drobną nóżkę, obróciła ku nam głowę, i w zalotnym uśmiechu ukazała dwa rzędy białych jak perełki ząbków.

Cezary L. przybliżył się cokolwiek do niéj.

— Dietro! bello cavaliere! — mruknie siedzący w kącie Transteweryńianin: — nie przybliżajcie się tak bardzo w tę stronę — bo to nie zdrowo!

— Nie mrucz Giuseppe! — zawołał Stankiewicz: — siedź spokojnie, przecież ci nie zjemy twojéj Tety oczami.

— Ona jest tylko dla oczów malarzy i moich! — odburknie z gniewem Transteweryńianin.

— Jeżeli będziesz marudził Giuseppe — odpowie artysta, — to per Bacho, wezmę za model do Bachantki, którą wkrótce malować zamyślam, Nunciatę. Ona nie ma żadnego innamorato, któryby nas nudził swoją śmieszną zazdrością; ojciec tylko jéj towarzyszy, a starowina drzemie najczęściéj w kącie podczas malowania!

— Ale co Teta to nie Nuncjata!... nie—wy nie weźmiecie Nuncjaty za model Sinior pittore... nie, jesteście za nadto wybredni w swych wzorach.

Pomimo tego obawa utracenia praktyki sprawiła niejakie na nim wrażenie; chociaż więc przybliżyliśmy się do żywego posągu; chociaż nawet zaczęliśmy rozmawiać z Galateą, nie rzekł więcéj ani słowa—mruczał tylko jakieś niezrozumiałe wyrazy, spoglądając na nas z pod czarnych brwi ze złością.

Pomiędzy znaczną liczbą pięknych dzieł zdobiących pracownię Stankiewicza, najbardziéj mi się podobał obraz wzięty z życia ludu Tiwoli. Poważny kapłan przybrany w komżę i otoczony klerem, niesie ostatnią pociechę umierającemu chrześcjaninowi: Ciało i Krew Pańską—do koła zaś wieśniacy i wieśniaczki klękają z uszanowaniem przed Najświętszym sakramentem. Nie wielkich to jest rozmiarów

D O D A T E K.

stanowczo, z własnego przekonania, spraw z czartem mieć nie chcą, i szczerze z nim stosunków się wyrzekają — w takim razie, ceremonja wzajemnéj prezentacji ukończona, jesteśmy z czytelnikami dostatecznie zaznajomieni, aby do szczeréj z niemi przystąpić rozmowy.—Wszakże ostrzegamy, że jeżeliby który z szanownych czytelników takiego wyznania wiary przyjąć się obawiał, niechaj tu zaraz do tego się przyzna i daléj nie czyta, wolimy bowiem jawnego tchórza, od zdradliwego zbiega wśród toczącéj się kampanji.

Wstęp ten, powtarzamy, nie jest czczą tylko z naszéj strony formalnością, podane tu bowiem *wyznanie wiary*, weźmiemy za podstawę i warsztat, na którym snuć będziemy wątek naszych rozumowań, i dla tego tak wielką przywiązujemy do niego wagę, że na niem, jak na próbierczym kamieniu, stawiając różne głoszone teorje, te z nich tylko za dobre przyjmiemy, które, z każdym artykułem tego wyznania zgodne, lub im nie przeciwne się okażą; te zaś zdania i teorje, któreby pod jakimkolwiek względem z niem, lub nawet z jednym tylko z jego artykułów były w sprzeczności, chociażby naszéj imaginacji lub sercu najdroższemi się wydawały, bezwarunkowo potępić, a jako potępione i *przedyskutowane*, odrzucić mamy zamiar.

—W kwestji włościańskiéj szukana prawda datuje od tak dawna. jak sama kwestja, a prawda ta przez wielu dowodnie była przedstawioną; wszakże wątpliwą, lub trudną do uchwycenia wydawała się, lub wydaje się jeszcze tym tylko, co albo jéj dostatecznie nie znają, albo podanemu tu wyznaniu wiary, wraz z wszelkiemi z niego wypływającemi konsekwencjami, w dobréj wierze podpisu by odmowili.

Nie mamy też pretensji, aby to, czego tu dowodzić będziemy, miało być koniecznie przez nas zrobionem odkryciem. Lecz w pożytecznem piśmiennictwie, jak w każdéj dobréj robocie, istnieje i powinien istnieć, pewien rodzaj podziału pracy — jedni odkrywają prawdy, drudzy przez treściwe jéj wyrażenie, starają się w dogodnéj postaci, w powszechny puścić je obieg.

Tę jedynie usługę, o ile siły nasze dozwolą, pragniemy wyświadczyć, a widzimy jéj potrzebę, zbyt bowiem wiele napotykamy jeszcze w obiegu błędnych w téj mierze opinji, które, jako owéj próby mennicznéj nie trzymające, a tem samem fałszywe, z obiegu wycofać i prawdziwemi zastąpić, każdego dobrze myślącego, gorącem być powinno życzeniem.

—Artykuł piąty obowiązującego nas wyznania, pozwala nam twierdzić, że dla należytego pojęcia *kwestji włościańskiéj*, koniecznie i przedewszystkiem wiedzieć należy, co to jest *włościanin*.

Aby pozostać w zgodzie z artykułem trzecim, z mocy którego wszyscy są, a przynajmniéj być powinni, równi w obliczu prawa, musimy przyznać, że nie należy i nie potrzeba dla włościan oddzielnych stanowić kodexów, te bowiem wyłączałyby ich z pod praw ogólnych, przeszkadzałyby swobodnemu zlaniu się ich z resztą całego społeczeństwa, a tem samem byłyby zaprzeczeniem ogłoszonéj równości w obliczu prawa.

Od chwili też przyjęcia owéj równości w obliczu prawa, wyraz *włościanin*, jako niemający pociągać za sobą oddzielnych skutków prawnych, może tylko mieć czysto-ekonomiczne znaczenie, mieszkańca posiadającego pod pewnemi warunkami rolę, i na niéj osiadłego, a do któréj uprawiania własną przykłada rękę. Jak pojedynczy włościanin, tak też i cała zbiorowa massa włościan, będąc wolną—jest ludnością, mogącą do swéj liczby przyjmować i przyjmującą indywidua od innych zatrudnień odłączające się; i nawzajem, może dostarczać i dostarcza z pośród siebie indywidów do innych gałęzi zajęć społeczeńskich. Jak bez względu na tak zwane pochodzenie, gminne, mieszczańskie lub szlacheckie, — wyrobnik, służący, rzemieślnik i w ogóle każdy mieszkaniec, tak naszego jako i obcych krajów, miał i ma wolność powiększenia swoją osobą liczby włościan na roli osiadających; — tak też i z tych ostatnich, każdy ma prawo od zatrudnień rolnych przejść na wyrobnika, szewca, krawca, mechanika, inżynjera, doktora i t. d.

Jak więc, włościanin jest i być powinien przedewszystkiem członkiem całego społeczeństwa, jednem z ogniw łańcucha towarzyskiego, tak też i kwestja włościańska nie jest i być nie powinna samą w sobie, od innych oderwaną, ale przedewszystkiem cząstką tylko ogólnéj kwestji całego człowieczeństwa,—powinna z nią harmonijną stanowić całość, a wszelkie projekta i urządzenia temu przeciwne, byłyby zarazem przeciwne ogólnemu dobru i dobru samychże włościan.

Jeżeli dola włościan naszych wiele do życzenia przedstawia, to nie dla tego aby ogólne prawa złemi były i potrzebowały być zamienione w jakieś dla nich prawo wyjątkowe i doraźne, lecz przeciwnie dla tego, że owe ogólne prawa, dotąd nie zostały dostatecznie, ani dosyć powszechnie w życie wprowadzone i w ich właśnie jak najobszerniejszém zastosowaniu, leży główny środek polepszenia bytu włościan.

Osiągnięcie zaś tego polepszenia, jest oczewiście jedynem praktycznem *kwestji włościańskiéj* rozwiązaniem.

— Powszechnie wiadomo tym, co zgodnie z artykułem 4m naszego wyznania, nie na drodze oderwanych i utopijnych marzeń, lecz na drodze rzeczywistości, prawdy szukają,—że u nas tak jak mniéj więcéj w całéj Europie, dawne z epoki feodalnéj, a częstokroć przed tem jeszcze stanowione służebności wojskowe, w miarę stopniowego postępu oświaty i krajowego bogactwa, przeistaczały się w służebności rolne, czyli pańszczyznę, przez włościan na roli osiadłych, właścicielom tejże roli odrabianą.

Że odrabianie dworowi pańszczyźnianych powinności, było u nas od nader dawnych czasów powszechnym warunkiem posiadania przez włościan roli—przekonywają nas o tem dwa następujące fakta:

Kiedy przez szczególne zasługi przez pojedynczych włościan, lub niekiedy przez całe gromady i wsie, dziedzicowi wyświadczone, zazwyczaj przyniesionéj mu pomocy na wojnie, a mianowicie też w czasie obrony kraju od napadów krzyżackich, szwedzkich, tureckich, tatarskich i t. d., właściciele ziem. szlachetnemi uczuciami wiedzeni i z własnego popędu, chcieli takie swych włościan usługi hojnie wynagrodzić, oddzielnemi przywilejami czyli patentami, uwalniali ich od poddaństwa i zarazem zmniejszali im, lub wcale ich zwalniali od pańszczyźnianych obowiązków, darowywali im grunta, przyczem zazwyczaj jednocześnie na sejmach wyrabiali im klejnot szlachectwa, częstokroć nawet do własnego przypuszczając herbu.

Nawzajem włościanie odwiecznie pańszczyznę dworowi bez sporu odrabiali, a jeżeli kiedy pojedynczy gospodarz lub wieś cała; ulegając wpływowi pokątnych doradców, owych prawdziwych złych duchów kusicieli, okazali się niechętnemi, lub może chwilowo odrabiania dworowi pańszczyzny odmówili w takim razie, zawsze i niezwłocznie do obowiązku jéj odrabiania, skutecznie zostali nawróceni, środkami władzy obowiązującéj, jaką względem nich, dawniéj były władze samych nawet dziedziców,—późniéj ogólne władze krajowe; z tą tylko między dawniejszemi a późniejszemi czasami różnicą, że dopóki istniało przytwierdzenie włościanina do roli (adscriptio ad glebam), i poddaństwo—w razie oporu w odrabianiu pańszczyzny, znaglanie do niéj było bezwarunkowe, od chwili zaś zniesienia tego prawa przytwierdzenia i poddaństwa, zostawała włościanom alternatywa, usunięcia się z gruntu; zaś w skutku ogłoszonego kodexu cywilnego, powinna pozostawać jeszcze alternatywa druga, nie dosyć dotąd uwzględniona, wolność ofiarowania w miejsce pańszczyzny okupu czyli czynszu, o czem niżéj mówić będziemy.

Dwór więc, był i jest właścicielem gruntów, a włościanin jego dzierżawcą, uiszczającym właścicielowi czynsz w robociźnie, i jak każdy dzierżawca o tyle, a u nas zazwyczaj dopóty, do tejże dzierżawy prawo mającym, o ile i dopóki czynsz należycie uiszczał.

Tytuł tego odwiecznego dworowi służącego prawa własności gruntów, przez włościan dzierżawionych, został, jak to każdemu jest wiadomem lub z mocy artykułu 4go naszego wyznania wiadomem być powinno, uszanowanym i uświęconym, przed pięćdziesięciu laty za Xięstwa Warszawskiego, ustawą z d. 22 lipca 1807 r., znoszącą poddaństwo, oraz w czterdzieści lat późniéj, za teraźniejszego Królestwa, Najwyższym ukazem z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, znoszącym darmochy i najmy przymusowe; bo w obu tych ustawach, dworowi najwyraźniéj prawo własności gruntów przez włościan dzierżawionych, potwierdzonem zostało, a tem samem ten tytuł własności jest dziś tak dalece, nietylko sprawiedliwym, ale zarazem prawnym i w tak prawomocnéj formie, że *myśliciele* którzy jego zasadność chcie-

---

obraz, a przecież w ugruppowaniu osób tyle jest życia i natury, w poważnéj twarzy kapłana tyle słodyczy i spokoju, iż patrząc podziela się wzruszenie tego ludu, na widok jednego z najtkliwszych obrzędów naszéj religji. Drugi, niemniéj piękny, przedstawia kobietę z okolic Rzymu, naturalnéj wielkości, ofiarującą kwiaty Madonnie. Czarnowłosa, ogorzała południowem słońcem wieśniaczka, wyciąga bukiet z bezładnie w pośpiechu złożonych kwiatów do obrazu N. M. Panny, umieszczonego w framudze muru; w bystrem i ognistem jéj spojrzeniu, maluje się mocna wola otrzymania łaski, którą się spodziewa mieć w zamian za swą ofiarę; a malutka jéj córeczka któréj artysta dał bląd włosy, tuli się przy matce i wpatruje ciekawie w obraz, składając drobne rączki tak jak ją nauczono, gdyż zbyt jest jeszcze małą, ażeby zrozumieć mogła co oznacza powyższa ofiara.

Zabawiwszy jeszcze chwil kilka, pożartowawszy z piękną Tetą, naśmiawszy się z nasrożonéj miny Giuseppa, który walczył między chęcią pogłaskania swym sztyletem zuchwałych forestierów, a bojaźnią utracenia dobréj i korzystnéj praktyki, wsiedlismy w oczekującą na nas dorożkę i pojechaliśmy do pracowni pana Postępskiego. Na nieszczęście nie posiadał w téj chwili artysta oryginalnych prac, i zajmował się kopją transfiguracji Raphaela.

Zastaliśmy go otoczonego ślicznemi jak aniołki dziećmi, które jednak wychowane przez matkę Włoszkę, ani słowa po polsku nie rozumiały.

— Czemże ty jesteś? — spytałem żywego jak iskra chłopczyka, który się koło mnie uwijał: — nie jesteś włochem, gdyż ojciec twój polak; nie jesteś także polakiem kiedy nawet po polsku nie umiesz?

— Sono polacco romano!— (Jestem rzymskim polakiem) — odpowiedział malec.

Pożegnawszy artystę udaliśmy się kolejno do innych pracowni rodaków naszych. U pana Nowotnego uważaliśmy naprzód wizerunek Matki Boskiéj Bolesnéj, u któréj w każdym rysie najwyższa boleść macierzyńska się przebija; daléj dwa ołtarzyki których obrazki malowane na drzewie bardzo pracowicie są wykończone: pierwszy z główną figurą Matki Boskiéj rozdającéj łaski: wypracował artysta dla Elżbiety hr. Krasińskiéj,—drugi zaś z obrazem „Mater admirabilis" przeznaczony jest dla W. Xawerowéj Pusłowskiéj w Warszawie. W czasie bytności mojéj w Rzymie pracował ten artysta nad obrazem przeznaczonym do Krakowa, a przedstawiającym wniebowstąpienie błogosławionego Boboli. W ogólności w utworach p. Nowotnego odznaczających się dobrym rysunkiem, tchnie prawdziwa chrześćjańska świętość — i to jest główną cechu talentu tego artysty. Nie mogę pominąć milczeniem obrazu który znajduje się w posiadaniu pana Nowotnego, raz dla jego artystycznéj wartości, drugi raz że dzieło to wiąże się z historją naszego kraju. Jest nim portret kardynała Bolognetti, legata papiezkiego, który w r. 1596 znajdował się w Polsce, wykonany przez Scipio Gaetano: na stoliku o który opiera się Bolognetti leży koperta listu z następującym napisem: All. Illme. et Rme mons H. Rs. Card. Bologentti mio sig: mi oss: in Polonia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

liby pod wątpliwość podawać, raczéj zasługują na nazwę *burzycieli* istniejącego społecznego porządku, podkopujących fundamentalne i dotąd w kraju obowiązujące prawa, oraz naruszających publiczne majątków i osób bezpieczeństwo. Z niemi oczywiście nie zgodzą się ci wszyscy, co strzegąc się podszeptów złego ducha—czują potrzebę szanowania pierwszego z podanych tu artykułów naszego wyznania.

— Obowiązujący u nas kodex cywilny francuzki, który zniósł dawne włościan poddaństwo, określając wzajemne właścicieli dóbr i dzierżawców stosunki, za jeden z koniecznych warunków dzierżawy, podaje ustanowienie między stronami ceny dzierżawnéj, któréj dwa rodzaje tylko są w nim odróżnione: jeden, zobowiązanie dzierżawcy do oddawania właścicielowi pewnego czynszu, czyli opłaty w pieniądzach; drugi zobowiązanie dzierżawcy do oddawania właścicielowi pewnéj stosunkowéj części zebranych produktów, lub przychodów (métayage), który to wszakże ostatni rodzaj układu ceny dzierżawnéj pomijamy, jako u nas prawie wcale w użyciu nie będący. Gdy więc kodex cywilny między podanemi przez siebie prawnemi formami, ceny dzierżawnéj nie obejmuje, a przez to wyłącza zobowiązanie dzierżawcy do *czynienia* czyli przymusową pańszczyznę, z natury rzeczy wynika, że przedtem obowiązujący dzierżawców względem właścicieli ziemskich przymus czynienia, czyli przymusowa *pańszczyzna*, z chwilą ogłoszenia kodexu, zamienia się dla włościan w wolność ofiarowania dziedzicowi zobowiązania do płacenia, czyli wolność ofiarowania stosownego czynszu, w miejsce dotychczasowéj pańszczyzny, do któréj już znaglania, kodex środków prawnych dziedzicowi nie daje.

Dla doprowadzenia więc dawnych pańszczyźnianych między właścicielami i włościanami stosunków, do stanu odpowiadającego i godzącego się z warunkami ogólnie przez kodex dla całego społeczeństwa przepisanemi, a tem samem, dla zapewnienia prawdziwéj kodexu skuteczności, a mianowicie dla utrzymania włościan, w istotnéj osobistéj swobodzie i wolności, bez któréj ogłoszona im równość w obliczu prawa, byłaby płonną a nawet zupełnie niepodobną,—włościanie, jeżeli kodex nie jest martwą literą, lecz rzeczywiście obowiązuje, mają prawo w imieniu tego kodexu w stosownych terminach gospodarskich, żądać za stosowną cenę, zamiany dotychczasowéj pańszczyzny, na czynsz odpowiedni, czyli opłatę dzierżawną pieniężną, i takiemu ich legalnemu żądaniu, dziś, społeczeństwo już pomoc i opiekę udzielać jest obowiązanem.

Jak dawniéj, przed ogłoszeniem kodexu Napoleona, podobne włościan *poddanych* żądanie, w obec ówczesnie obowiązujących praw, mogło być tylko słusznem, ale jeszcze nie prawnem, i jako takie nie będąc uwzględnianem, włościanie bezwarunkowo pańszczyznę odrabiać musieli—tak przeciwnie, od chwili ogłoszenia kodexu Napoleona, tenże kodex taki przynosi im skutek, że żądanie włościan *wolnych*, aby przyjętym był od nich czynsz, w miejsce dotychczasowéj pańszczyzny, która dla nich jest zaporą, do równego z innemi korzystania z dobrodziejstwa ogłoszonych praw cywilnych, bo pozbawiając ich swobody osobistéj, poniekąd nawet z pod tychże praw ich wyłącza;—takie mówimy dzisiaj żądanie to nietylko już słusznem, ale zarazem i prawnem się stało i tem samem na drodze legalnéj powinno pożądany odnosić skutek.

Sądzimy, że tę konsekwencję każdy zechce przyjąć jako naturalny wpływ i logiczne rozwinięcie trzeciego artykułu naszego wyznania.

Tak więc, dzisiejsza kwestja włościańska, a jak niektórzy zwać ją radzą: *dziedzico-włościańska*, ma z obu stron swoje przyrodzone granice, których przy jéj rozbiorze przekraczać nie należy, ściśle rzeczy biorąc nie godzi się, a mianowicie: z jednéj strony poszanowanie świętego prawa własności dziedziców, — z drugiéj zaś strony, poszanowanie również świętego włościan prawa do wolnego i swobodnego używania swych zdolności i pracy, a więc do wyswobodzenia się z pańszczyzny, jako ze stosunku nie godzącego się z dzisiejszemi ogólnemi prawami człowieczeństwa.

Widziemy bowiem, że dziedzice, niegdyś bezwarunkowi właściciele nietylko gruntów ale nawet i włościan, chociaż skutkiem ogólnego w całym kraju postępu cywilizacji, stopniowo utracali nad osobami włościan, prawo ich posiadania, przytwierdzania do roli i nieograniczonego zwierzchnictwa, nareszcie, zmuszeni uznać ich za równych sobie w obliczu prawa, w skutku tego, dziś ulegają konieczności przyjęcia od nich stosownych opłat pieniężnych, w zamian za ich dotychczasowe powinności, odrabiane osobiście, czyli za pańszczyznę—jednakże nie przestali być właścicielami samychże gruntów, bo jakkolwiek dawna ich bezwarunkowa własność, późniejszemi prawami określoną, poniekąd ograniczoną została, takie wszelakoż określenie, a nawet ograniczenie prawa własności gruntu, nie tylko nie jest zaprzeczeniem ale uświęceniem tytułu, a nawet utwierdzeniem samego prawa i jego zasady.

Z drugiéj zaś strony, również widzimy, że włościanie odwiecznie grunta dworskie dzierżawiący, chociaż skutkiem rzeczonego, ogólnego w całym kraju postępu cywilizacji, stopniowo ciągle w swoich osobistych, jako ludzie, prawach rosnąc, wyswabadzali się niegdyś z niewolnictwa, późniéj poddaństwa, przytwierdzenia do roli, oraz z bezwarunkowego dominjalnego zwierzchnictwa, nareszcie uznani za wolnych i z całą resztą społeczeństwa równych w obliczu prawa, zwolnieni zostali z takich powinności, których początek i natura, właściwie wypływały z dawnego ich do panów stosunku poddaństwa,—to jednak, te zwalnianie, z osobistych ciężarów włościan, przez oczyszczenie pańszczyzny z tego wszystkiego coby w niéj z dawnych poddańczych powinności pozostawać mogło, zredukowawszy ją do powinności czysto z dzierżawnego włościan do dworów stosunku wypływających, te mówimy określenia a nawet ograniczenia pańszczyzny, nie tylko nie zmieniły, lecz owszem w zasadzie, wyświeciły jeszcze i utwierdziły ów odwieczny stosunek dzierżawny, w którym tylko włościanin, coraz szlachetniejszą przybierając postać, przypadające dworowi z gruntu należności, oddaje w sposób coraz więcéj z naturą wolnego człowieka zgodny.

Na téj to drodze, odbywał się postępowy rozwój społecznych naszego kraju stosunków, a z tego naturalnego kierunku, rzeczy wyskoczyć nie mogą i nie powinny—i owszem, w nim *daléj* muszą i będą postępować, bo przyszłość jest dalszym ciągiem i wynikiem przeszłości—bo z dnia wczorajszego dostać się do jutra, innego jak przez dzień dzisiejszy nie ma sposobu.

Warszawa d. 3 lutego 1858 r. *Wł. G.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

## *Telegramy.*

*Paryż 1 lutego.* Dzisiejszy *Moniteur* donosi w części urzędowéj, że Cesarz i Cesarzowa przyjmowali wczoraj xięcia Albrechta, Fryderyka Karola i Adalberta Pruskich. Hrabia Hatzfeld poseł pruski towarzyszył Xiążętom.

*Kopenhaga 31 Stycznia.* Xiąże Krystjan duński udaje się z polecenia Jego Królewskiéj Mości do Paryża, dla złożenia powinszowania Cesarzowi. Towarzyszyć będzie xięciu jenerał-inżenjerji Schlegel. *(Neue Pr. Zeit.)*

### AMERYKA.

*New York 16 Stycznia.* Oprócz sprawy Walkera, która ciągle zajmuje kongres, powstały w Izbie reprezentantów dość ważne rozprawy, które spowodowały utworzenie komitetu śledczego. Xiążki rachunkowe jednego domu w Bostonie, który zbankrutował, wykazały, że dom ten wydał 870,000 dolarów, dla wyjednania w kongresie przyjęcia ostatniéj taryffy celnéj.

Co do Walkera, jeśli on powróci do Nicaragua, nie zastanie już tam swego namiestnika Anderson, który według *New York Herald*, zdolny był sam dokończyć podboju Nicaragua. Anderson z 50 ludźmi został aresztowany przez kapitana fregaty Stanów Zjednoczonych *Susquehanah*, i odesłany do New York. Anderson dobrowolnie pozwolił się aresztować, ponieważ czuł, że nie jest w stanie opierać się po oddaleniu dowódcy, przeciw wojsku z Nicaragua, które przeciw niemu postępowało.

— Przypomnijmy sobie rozwiązanie Izby deputowanych mexykańskich przez prezydenta Comonfort. Nowe nadzwyczajne środki dyktatora nie zostały przyjęte w prowincjach z taką uległością jak w stolicy, i zdaje się, że zabiera się na nowe powstanie. Tymczasem mieszkańcy Texas zdają się chcieć wdać się w to poruszenie, i przedsięwzięcie jenerała Comonfort, może w jedynym rezultacie sprowadzić nowe powiększenie w téj stronie terytorjum Stanów Zjednoczonych. *(Journal des Débats.)*

### AUSTRJA.

Czytamy w *Schwäb. Mercur*:

»Zapewniają że pod względem dyplomatycznym stan kwestji żeglugi na Dunaju jest następujący:

Francja nietylko obstaje przy pretensji, że ta ugoda jaka w tym względzie została zawartą, powinna być przedstawioną do zatwierdzenia konferencji paryskiéj, ale nadto domaga się dla konferencji tytułu nieustającéj władzy nadzoru nad wolnością Dunaju. Sardynja korzysta z każdéj sposobności szkodzenia Austrji, dla tego nie potrzebujemy nawet mówić, z jakim pośpiechem przyłączyła się do żądań Francji. Anglja wyjątkowo i z powodu trudnego do odgadnięcia, ponieważ zdanie angielskich prawników korony przychylne jest zupełnie zapatrywaniu się Austrji na tę kwestję, wystąpiła także przeciw Austrji.

Nakoniec Prusy, i tym razem nie stoją na stronie interesowanych państw niemieckich, ale na stronie Francji.

Z tem wszystkiem jednak państwa nad brzegiem Dunaju, więcéj niż kiedykolwiek zdecydowane są nie ustąpić ani na jotę od prawa, które jest konieczną atrybucją ich monarchicznéj władzy. Nie będą się one wahały, jeśliby ich przeciwnicy wykazali dowodnie, że jedno lub drugie rozporządzenie ugody, przeciwne jest duchowi i literze traktatów wiedeńskich, zgodzić takowe zupełnie z temi traktatami, ponieważ życzeniem tych mocarstw jest wykonać te traktaty z najzupełniejszą prawością i ścisłością; ale nie uczynią żadnych innych ustąpień. To one winne są swojemu położeniu i własnéj godności.

Jeśli konferencja paryska ograniczy się na wykazaniu zgodności ugody, o którą idzie, z zasadami aktu kongressu wiedeńskiego, wszystkie strony będą mogły być zadowolone, i mamy powody spodziewać się, że ta droga przyjętą zostanie przez wszystkie mocarstwa. *(Le Nord).*

### CHINY.

*Times* otrzymał z Chin korrespondencję dość interessującą, w przedmiocie negocjacji jakie poprzedzają i przygotowują atak na Kanton. Minister amerykański p. Reed, starał się porozumieć z gubernatorem Yeh i żądał, aby go wpuszczono do Kantonu, dla traktowania bezpośrednio z komisarzem cesarskim. Odmówiono mu i powrócił do Macao. Korrespondent angielski sądzi, że Yeh dowiedział się jak głębokiéj wody potrzebuje statek *Minesota* i dla tego wie, że mu działa amerykańskie szkodzić nie mogą. Biegają wieści, zapewne przesadzone, względem przygotowań oporu ze strony Yeha. Mury Kantonu otoczone są działami, przystępy do miasta podminowane. W krótce będziemy wiedzieli, czego się trzymać.

Tymczasem wyspa Hong Kong pełną jest wojska. Ciągle odbywają się tam ćwiczenia z ogniem. Chińczycy z nadzwyczajnem zuchwalstwem narażają się na ogień, aby zbierać kule. Nowy korpus chińczyków w Hong-Kong, który ma pomagać armji angielskiéj przeciw chińczykom w Kantonie, gorliwie ćwiczony jest w nowéj służbie. Ośmnastu coolis przeznaczono do każdego działa. Za danym znakiem zdejmują oni działa z lawet i niosą je na noszach bambusowych, gdzie trzeba przechodzić przez trudne wąwozy. Dobra płaca i pewność utraty głowy, gdyby się dostali do rąk Yeha, zaręczają za ich wierność.

Przybycie niejakich posiłków z Indji z wiadomością, że nie należy się więcéj spodziewać, skłoniło przywódcę wyprawy do rozpoczęcia operacji czynnych. Proklamacja wydana przez admirała Seymour zaleca wojsku lądowemu i morskiemu, aby starało się rozróżniać ludność cywilną od wojskowych nieprzyjacielskich. Jednocześnie admirał wydał proklamację w języku chińskim, ostrzegając ludność, aby się nie mięszała do walki, i starała się o zabespieczenie swoje.

W chwili odchodzenia poczty dowiedziano się o odpowiedzi Yeha na żądania lorda Elgin. Mówią, że żądania te są bardzo umiarkowane: otwarcie portu Kantonu i innych portów, które według dawnych traktatów powinny być otwarte; wynagrodzenie za szkody poniesione przez kupców angielskich i zajęcie wyspy Honan aż do ostatniego zawarcia ugody. Odpowiedź gubernatora Yeh napisana jest w tonie drwinkującym i podobna do téj, jaką już otrzymał p. Reed. Oświadcza on, że postanowienie cesarskie dostatecznie uregulowało położenie cudzoziemców w Kantonie, że sir George Bonham został mianowany baronem za to, że szanował ten dekret, że lord Elgin powinien uczynić tak samo. Co do wynagrodzenia, myśli on

właśnie zażądać go od anglików, za szkody poniesione przez chińczyków. (*Jour. des Deb.*)

D A N J A.

*Neue Preussische Zeitung*, która często posiada wiadomości z wiarogodnych źródeł, donosi, że rząd duński przedstawił sejmowi frankforckiemu projekt układu, któryby zapewnił xięstwom Holsztynu i Lauenburga wyjątkową pozycję w organizacji monarchji duńskiéj. Według wiadomości wspomnionéj gazety berlińskiéj, projekt ten został uznany za nie mogący być przyjętym ze strony dyplomacji niemieckiéj, tak pod względem politycznym, jak i materjalnym. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

*Paryż 30 Stycznia.* Rząd miał dziś otrzymać wiadomość, że rada ministrów w Londynie, zgromadziła się dla ostatniego roztrząsania środków jakie mają być przedstawione parlamentowi w przedmiocie wychodców politycznych.

Dwaj xiążęta pruscy i jeden xiąże wirtemberski, którzy znajdowali się na zaślubinach xiężniczki Wiktorji, mają przybyć do Paryża. To dało powód wczoraj do mylnéj pogłoski, że xiąże Albert małżonek królowéj Wiktorji ma przybyć z odwiedzinami na dwór Cesarski. (Jeden z xiążąt pruskich nazywa się istotnie Albert, i do dało powód do omyłki).

Znowu dziś inaczéj mówią o rozdzieleniu dowództwa pięciu wielkich komend militarnych. Według tego ostatniego twierdzenia, marszałek Canrobert ma udać się do Nancy, marszałek Bosquet do Tours, a marszałek Barraguay d'Hilliers do Tuluzy. Marszałkowie Magnan i Castellano, mają pozostać w swoich miejscach. Marszałek Magnan który już z powodzeniem odbył próbę wojny barykadowéj w Lyonie, otrzymawszy w dniu 14 b. m. wiadomość o zamachu paryskim, przedsięwziął natychmiast najenergiczniejsze środki na wszelki możliwy wypadek i dopiero zarządziwszy wszystko, udał się do teatru Opery do Cesarza w wielkim mundurze. Co do marszałka Pellisier, ciągle utrzymują się pogłoski że pozostanie w Paryżu w wyjątkowéj pozycji z tytułem jak dziś zapewniano jeneralnego marszałka. Jeśliby ten tytuł istotnie został wskrzeszony, przypominamy iż już go nosiło kilku bardzo znakomitych ludzi w naszéj historji, między innemi marszałek Villars i Maurycy Saski.

Dziś mówiono także o planie utworzenia pięciu wielkich dyrekcji policji, czyli pięciu komend cywilnych, skombinowanych z komendami wojskowemi, a zawisłych co do swojéj specjalności od ministerstwa spraw wewnętrznych.

We wtorek zapewnie nowy projekt prawa bezpieczeństwa publicznego, przyjęty i nieco zmodyfikowany w radzie stanu, ma zostać przedstawiony ciału prawodawczemu. Praca ta podobno została zwrócona Cesarzowi i być może iż ulegnie w właściwem ministerstwie niejakim jeszcze odmianom, nim zostanie ostatecznie oddaną pod rozprawy w pałacu Bourbon.

Co do przejść jakie ta kwestja miała w radzie stanu, dowiadujemy się, że mniejszość wynosiła 27 głosów przeciw 31 większości, co zarówno stanowi różnicę czterech głosów jak wczoraj podawano, ale ta znakomita mniejszość objawiła się tylko co do drobnych punktów spornych. Ogół projektu został jednogłośnie przyjęty przez radę stanu, która pod tym względem nie chciała oponować przeciw zasadzie. Wiadomo że w treści te nowe środki nadają administracji wyższéj władzę karną, zupełnie nieograniczoną przeciw osobom dotkniętym w różnych stopniach przez dekrety, wyroki, sądy, decyzje kommissji w dwóch szczególnie epokach naszych walk politycznych 1848 i 1851 r. Projekt ten także wyznacza surowe kary na wszystkie ustne lub piśmienne wyrażenia przeciw Cesarzowi i rządowi w jakiémkolwiek miejscu powiedziane lub powtórzone. W tym względzie opozycja była dość żywa, starano się ograniczyć karogodność do przypadków rzeczywistéj publikacji. Pan Parieu szczególnie miał żywo bardzo mówić w tym duchu. Jednakże większość utrzymała pierwotne brzmienie tego artykułu. Podobnyż tytuł prawa karze także manewry i porozumienia się z zagranicą.

— Wkrótce spodziewamy się ogłoszenia w *Monitorze* nowych raportów admirała Rigault de Genouilly, w przedmiocie naszego położenia i pierwszych operacji w Chinach. Raporty te mają być bardzo interessujące.

— Między cząstkowemi zapisami testamentowemi panny Rachel, wymieniają biust pierwszego konsula, który artystka prosiła aby Cesarz raczył przyjąć od niéj, tudzież jéj biust, który przesłała xięciu Napoleonowi.

— *Constitutionnel* zawiera dziś artykuł pana Granier de Cassagnac, przeciw *Journal des Débats*, w którym ten dziennik jest prawie oskarżony o udział w zamachu. Kto obmawia Cesarstwo, mówi pan Granier, ten poduszcza do zamordowania Cesarza. Ten sofizmat mógłby stać się bardzo niebezpiecznym w swoich następstwach, gdyby sędziowie brali go za zasadę w wydawaniu wyroków.

Artykuł ten jest nietylko niezręcznym, ale nawet nieszlachetnym postępkiem, p. Granier przybiera w nim charakter denuncjanta, a przytem jest to zawsze nieszlachetnie, atakować przeciwnika na polu, na którem on nie może się bronić.

*Journal des Débats* wspomina tylko o tym artykule oświadczając, że odpowiadać nań nie myśli. (*Indépendance Belge.*)

*Piszą z Marsylji 29 Stycznia.* Listy z Tunis donoszą, że xiąże arabski Gouma, który uzbroił się przeciw bejom Tripolis i Tunis, i poprzednio odrzucił zamieszkanie i pensję ofiarowaną mu przez posłańca od sułtana, przyjął za pośrednictwem jeneralnego konsula francuzkiego w Tunis, ustąpienie pewnego terytorjum w południowéj Algierji.

Marszałek Randon jeneralny gubernator, oznaczy granicę terytorjum na którem xiąże Gouma osiedli się z tytułem Kaida.

Tym sposobem dwie rejencje Tripolis i Tunis, zostały uspokojone, dzięki wpływowi Francji. Bey z Tunis podziękował panu Roches, naszemu konsulowi, za tę nową usługę.

Ministrowie tunetańscy pracują ciągle nad wewnętrznemi reformami i kazali przetłomaczyć kodex Napoleona. (*Le Nord.*)

H I S Z P A N J A.

*Madryt 24 Stycznia.* Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów, deputowany Santa Cruz wystąpił z interpelacją w przedmiocie przesilenia ministerjalnego. Skreślił on treściwy przegląd administracji xięcia Walencji. PP. Martinez de la Rosa, Mon i Isturiz, udzielili wszelkich możliwych objaśnień.

Zdaje się być pewnem, że gabinet Armero-Mon miał już w ręku postanowienie królewskie rozwiązujące Izby, ale nie chciał z niego korzystać.

Jutro odczytany będzie w Izbie adres odpowiadający na mowę tronową. W obu Izbach prawodawczych, treść adresu będzie przychylną ministrom, w skutku objaśnień, jakie gabinet udzielił komisjom. Zdaje się, że kwestja prassy zostanie pozostawioną swobodnem uznaniu gabinetu i że na tegorocznych posiedzeniach prawa administracyjne nie zostaną przedstawione.

*Madryt 28 Stycznia.* Dzienniki zapewniają, że adres odpowiadający na mowę tronową, zostanie w Izbie deputowanych wotowany jednogłośnie. Treść jego jest pomyślną dla gabinetu, który jak się zdaje utrzyma się bez zmiany. (*Indep. Belge.*)

I N D J E.

*Times* z dnia 27go stycznia w następujący sposób streszcza ostatnie wiadomości z Indji.

Główne fakta które nam przywiozła ostatnia poczta z Indji, odnoszą się do spraw w Oude i zawichrzeń w Radżputana. Na wszystkich punktach granicy Oude, nasi liczni przeciwnicy jak się zdaje dają dużo do czynienia wojsku angielskiemu. Na zachodniéj granicy o 200 mil od Delhi, znajduje się miasto Furrukabad, obok stacji militarnéj Futtigur. Tam to nie zaś jak mylnie doniósł telegraf w Futipur, mieście położonem między Cawnpore i Allahabad, ukazała się znaczna siła powstańców.

Szczątki kontyngensu Gwalior, rozproszyły się w rozmaitych kierunkach, połowa udała się do Calpee a druga do Bethur. Co do powstańców z Futtigur albo Furrukabad, znamy ich operacje, uderzyli oni na wspomnioną pozycję w tak wielkiéj liczbie, że garnizon musiał opuścić swoje okopy aby zająć bezpieczniejszą pozycję. Ale nie wiemy jeszcze czy to są powstańcy z Oude czy też dawne siły z Delhi, albo marudery z Rohilcund. Zresztą bardzo być może, że zamiarem ich było uderzyć na wielki konwój, który pod eskortą dość słabą udawał się z Delhi do Cawnpore. Konwój ten składał się ze 100 słoni, 2,000 wielbładów i 20,000 wołów, które zebrano w Delhi i Meerut, dla użytku armji sir C. Campbell. Towarzyszy im eskorta 10,000 przewodników, z jednym tylko pułkiem europejskim, jednym szwadronem jazdy angielskiéj, jednym korpusem jazdy syków i oddziałem artylerji konnéj. Ten konwój ma przechodzić o 20 mil od Futtighur. Może on spotkał już nieprzyjaciela, ponieważ depesza powiada że mały oddział maszerujący z Delhi, dwa razy pobił nieprzyjaciela w dniu 15tym i 18tym.

Z drugiéj strony królestwa Oude, na granicy Asingpur, dowiadujemy się że obawiano się zamachu z powodu poruszenia powstańców w Dżurpur i Benares. Ale oprócz wojsk przybyłych z Kalkuty, mamy tam ważnego sprzymierzeńca w osobie xięcia Nepalu, na czele gurków.

W Radżputanie wszystko zapowiada zawichrzenia jakich się powszechnie spodziewano. Odosobnione garnizony téj prowincji nie bardzo ludnéj a obszernéj, dały pierwsze przykłady powstania w Neemuch, Nuserabad i Dżurpur. Wiadomo że nawet wojska z Bombay nie mogły oprzeć się zaraźliwemu buntowi tych okręgów. Jednakże dotąd pomimo sąsiedztwa Gwalior i Indore, spokojność utrzymuje się w Radżputana. Ale ostatnia poczta zapowiada nam dość ważne poruszenia w Odsypore stolicy głównéj tego państwa. Donoszą także, że powstańcy w Kolah są liczni. Jednakże spokojność tego terytorjum nie jest zbyt ważną dla nas potrzebą i droga która przez nie przechodzi, zawsze jeszcze bezpieczną jest dla naszych wojsk idących z Bombay do Indostanu.

Zawichrzenia wschodniego Bengalu, nie są niebezpieczne. Oddziały powstańców są tam odosobnione i zbywa im na zapasach mianowicie żywności i amunicji. W ogóle w ostatnich doniesieniach nie ma nic takiego, coby mogło nam sprawiać szczególne zadowolenie, ale nie ma też nic zatrważającego. Takiego rodzaju nowiny otrzymywać będziemy przez niejaki jeszcze czas zapewnie. Robota która nam tam pozostaje, mało się jeszcze zmniejszyła, ale wykonywamy ją tak szybko jak tylko można i z powodzeniem. Byliśmy zwycięzcami we wszystkich walkach i rząd kalkucki mógł posłać już posiłki do Kantonu. (*Jour. des Déb.*)

## ✻ PODSKARBI WESSEL.

Dostały się nam w ręce papiery, których wartość historyczna jest niezmierna, bo służą nietylko do wyjaśnienia charakterystyki wielu ważnych osób za czasów Stanisława Augusta, ale malują nam całą epokę tych dziejów, przedstawiają nam stronnictwo nieprzyjazne królowi.

Jużeśmy przywykli do narzekań, że znamy mało owe czasy, przywykliśmy do oglądania nowych widoków w przeszłości, za lada wydaniem jakichkolwiek Pamiętników albo materjałów. Niezmiernie wiele pozostaje do zrobienia, do wydania. Ale rzecz dziwna, teraz właśnie na scenie piśmienniczéj pokazują się zabytki historyczne pierwszego znaczenia dla nauki, materjały, bez których ani marzyć można było o napisaniu historji. A jednak ludzie naukowi opisali panowania całe, rzucali poglądy, stanowili systematy, często bez podstawy, oczywiście, gdy źródł głównych nie mieli pod ręką, gdy ich nauka nieznała. Jak pojąć panowanie Zygmunta starego bez Tomicianów, sejm unji lubelskiéj bez dyarjusza sejmu świeżo teraz wydanego, jak pojąć znaczenie rokoszu Zebrzydowskiego, bez wydania urzędowych o tem aktów, jak myśléć o historji prawa, bez wydania jego pomników? Tak i tu z naszemi papierami. Jak pisać dzieje Baru bez poznania papierów podskarbiego Wessla? Działacz to pierwszego rzędu i w ciągu pięcioletnich zapasów stoi ciągle na pierwszym planie. Mamy w ręku listy pisane do niego od różnych potężnych wpływem i znaczeniem osób; listów tych mniéj więcéj będzie do sześciuset, liczby ich rzeczywistéj wykazać nie jesteśmy w stanie, bośmy się nieobrachowali jeszcze z temi bogactwami historji. Daléj, pisze do Wessla osób mniéj więcéj czterdzieści — cała starszyzna konfederacji, kobiety, ajenci, marszałkowie. Są tutaj i poufne listy i listy pisane cyframi, depesze, plany, projekta i mowy, noty dyplomatyczne itd. Oprócz naszych, pisują do podskarbiego wielkie figury dyplomatyczne innych państw z owego czasu, ministrowie, posłowie, ajenci, xiąże Choiseul, Viomenil, Chateaufort, Durfort i t. d.

Jak pisać dzieje wojny domowéj za Stanisława Augusta, bez rozpatrzenia się w tych papierach? Szczęśliwy jakiś wypadek wyratował je z poddasza, z uchrony domowéj, gdzie z upływem czasu może by się potraciły, albo padły ofiarą robactwa; ze stratą ich wieleby przygasło światła i wiele pozostałoby zagadek w historji owéj, wiele nierozwikłanych zdarzeń, wieleby fałszywych sądów o ludziach i wypadkach weszło do nauki, do historji. Nierównamy listów do podskarbiego z Tomicianami. akta Zygmuntowskie przechodzą dobrze ważnością swoją papiery o których mówimy, ale to jedynie li tylko ze względu ilości.

Zbiór xiąg dwudziestu kilku, zadrukowanych w arkuszu, oczywiście większy przyniesie pożytek nauce, jak zbiór kilkuset listów, któreby się może na dwa tomy ósemkowe złożyły. Ale w téj ilości, wszechstronności Tomicianów, że tak powiemy, leży ich zasługa, wyższa nad papiery Wessla. W Tomicianach więcéj osób pisze, widać też działania rządu, a więc samo ognisko, samo jądro historji. W papierach Wessla jest jednostronność; pisuje tutaj jedno stronnictwo przeciwne królowi, ale i to jednak zbiera się do kupy, a wszystkie odcienia konfederackie figurują w tych listach. Obraz tu zawsze nie całéj Polski, jak w Tomicianach, ale prawie połowy Polski; obraz to w mniejszych nierównie rozmiarach ale zawsze obraz wysoce historyczny, wysoce prawdziwy, wysoce ważny. Jak powiadamy, materjał naukowy w nich schowany, pierwszego jest rzędu. Cobądźby się napisało o jeneralności, o wojnie konfederackiéj, bez tych papierów byłoby mniéj wierne, mniéj całkowite. Tak też niedawno mieliśmy w ręku papiery sejmu cztero-letniego, same oryginały, samą kuźnię praw; rezultaty obrad drukowane są po gazetach i dyarjuszach, ale rzeczy daleko ważniejsze, projekta, poprawki do projektów, wnioski, powody do nich, są w ręku prywatnem. I pisać tu historję? A wołają na ludzi nauki, krytycy i recenzenci: „dosyć przygotowań, trzeba wziąć się do rzeczy.“

Historję pierwszych lat panowania Stanisława Augusta opisywał Rulhiere i z niego głównie czerpali wszyscy, którzy się brali zawczasu do jakiego takiego obrabiania owéj historji. Pamiętnikowych materjałów i swoich i obcych mamy wydane mnóstwo, a więcéj ich nierównie w rękopismach się ukrywa. Pamiętnikowe owe źródła mogą jednak wyjaśnić tylko podrzędne sprawy, szczegółki, odkrywać zamiary, dostarczać rysów do charakterystyki osób. Potrzeba wydawania materjałów, zawartych w urzędowych aktach i w listach prywatnych, dla tego by prawda cała na wierzch wylazła. Na pierwszą taką próbę odważył się niedawno Szczęsny Morawski.

Zbierał też materjały i Stanisław Kaczkowski, ale te gdzieś przepadły. Lepiéjby zrobił, gdyby poświęcił się wyłącznie takiéj kwerendzie, jak tem, że wziął się do spisania dziejów. Xiążka jego jest nieporządnym zbiorem faktów, nie powiązanych z sobą żadną organiczną nicią, żadnéj charakterystyki czasów, żadnego poglądu w niéj nie ma. Dla uważnego czytelnika znajdują się tam nawet luki. Cała robota zbyt dorywcza, ze zbyt mętnych źródeł czerpana, bo i z doniesień Krantza, z którego całe ustępy autor cytuje w texcie i w oryginale niemieckim, nie zadając sobie nawet tyle trudu, by te ustępy przetłómaczył na polskie. Autor dużo zdarzeń niewie, a nawet rozumowaniem dochodzi daty tego lub owego zajścia, téj lub owéj bitwy, jak gdyby rozprawiał o czasach przed-historycznych narodu, w których krytyka historyczna oznacza liczbę i doby różne rozwoju narodowego. Zamało znać musiał tych materjałów, kiedy takiéj krytyce faktów czas swój poświęcał, bo po cóż tego rozumem, stosowaniem, dochodzić, co może się wybić w rezultacie i znaleźć można, aby tylko poszukać, o czem przekonać się łatwo. Do tego, Kaczkowski pisał z uprzedzeniami pewnemi, i że czemu nie dziwić się nam, była to i manjera chwili i że dużo ludzie ogólnych sądów, fałszywych rozumowań, faktów jednostronnych słyszeli, by się wynieść w pierwszéj chwili nad poziom przesądów. Wszyscy ślepo wierzyli w Rulhiera, który pisał pięknie, obrazowo, malowniczo, więc i tem już samem ciskał urok na massę swoich czytelników. A jednak ogromnie by się zawiódł, ktoby się chciał nauczyć historji z Rulhiera.

Materjałów niezmierne jest mnóstwo, moc ich krąży po rękach naszych, ale o tem więcéj wiemy, jak wiedziało poprzednie pokolenie, bo obudzona dziś silniéj jak za niego nie było, chęć poszukiwań, miłość do pamiątek. Morawskiemu starczyło materjału, gdyby wytrwał w swojem przedsięwzięciu, na kilkanaście tomów takich jaki wydał, ulepionych li tylko z ulotnéj pisanéj literatury. Cóż mówić o źródłach rządowych, o archiwach różnych państw, w których być muszą ważne rzeczy? Bez poznania tych ostatnich, historja będzie napół prawdą, stanie napół w cieniu, a jakże tu wierzyć swoim wiadomościom, chociażby poznało się wiele z ogromu literatury rękopiśmiennéj? Kitowicz znakomicie się przyczynił do pojmowania czystszego konfederacji przeciw-stanisławowskich, ale i tam plotek dużo, za których prawdę kto zaręczy? ale i tam dat nie ma żadnych. Otóż by najwyraźniéj przedstawić ubóstwo nasze w tym względzie, powiemy, że w literaturze wydrukowanéj na cały ciąg lat sześciu (1786—73), ledwie znamy z pewnością dat kilka (mówimy tutaj jedynie o dziejach konfederacji), a co robiła np. jeneralność, nad czem obradowała w Cieszynie i Przeszowie, oprócz kilku zaleciałych wieści, o tem nic zgoła nie wiemy. Teraz łatwo jest pojąć, ile takie papiery jak Wessla, mają znaczenia historycznego.

Wessel jeszcze za panowania Augusta IIIgo odegrał świetną rolę i zajął znakomite stanowisko w kraju; z jenerała wojsk koronnych został wojewodą łęczyckim, późniéj zaś podskarbim wielkim. Przywiązał imie swoje do wielkiego wypadku, który wyglądał na bankructwo narodowe, gdy sejmy nie dochodziły i dla tego nic postanowić nie mogły co do monety, Wessel uniwersałami swojemi ogłosił w Koronie sławną ową redukcję, która tyle osób zubożyła. Związany podaniami, przyjaźnią, usposobieniem jednakowem do dworu, zapisał się do liczby stronników saskich, którzy broniąc formy rządu jaka była, chcieli też szereg Augustów zatrzymać na tronie. Bogatym nie był, ani z siebie, ani z żony, Wielopolskiéj z domu. Jedynie co tylko związkami rodzinnemi mógł imponować szlachcie, która dla tego samego milej spoglądała na Wesslów, że królewiczowa Konstanta była Wesslówna z domu.

Szlachta widziała w królewiczowéj zabytek czasów świetniejszych, widziała synowę Jana III. Dla tego i król ją czcił, dla tego i Wessel błyszczał w promieniach jéj majestatu, jako rodzony synowiec. Królewiczowa też miała dla niego wiele przyjaźni; jemu nie zaś komu innemu sprzedała Pilicę. Królewiczowa reprezentowała dawne czasy, ze śmiercią zaś Augusta IIgo już czasy saskie były dawne i dla tego wzdychała do nich szlachta. Wessel poszedł za tym ogólnym popędem. Powstając przeciw reformom w kraju, walczył za sprawą, która nie miała nadziei, to jest za dworem saskim. Godził się potem z królem i gniewał się z nim, stosownie do chwilowego położenia kraju; aż wreszcie jawnie, otwarcie uderzył w oppozycję; przeszedł z całym swoim taborem do obozu konfederackiego i zasiadł w jeneralności, Papiery nasze nic albo mało co mówią o działaniach Wessla przed rokiem 1768, a wszystkie do następnéj epoki się odnoszą i pokazują czem był, co znaczył pomiędzy szlachtą.

Powiedzmy to jednakże z góry, że Wessel nie był bez zarzutu, kiedy wchodził do ostatniéj sprawy. Gadano wiele na niego, wiele mu wyrzucano. Oskarżanie wzajemne weszło w modę, owszem, było zawsze u nas w modzie. Stronnictwa nie przebaczały sobie, a kiedy się czerniły, to już na dobre. Wessel należał do tej pośredniéj warstwy narodu, a raczéj do téj klassy ludzi, co to siebie niepewna, bojaźliwe stawiała kroki na polu dziejów, co to niewiedziała jak sobie ma postępować, żeby się utrzymać na zajętem stanowisku, co to chciała wszędzie i zawsze rej wodzić. Cecha to ogolna wieku, cecha zepsucia, jakie nurtowało społeczeństwo nasze. Filozofja, brak wiary, egoizm, to wybitne przymioty ówczesnego społeczeństwa. Intrygowali wszyscy, zdradzali wszyscy. Z całéj massy ludzi historycznych téj epoki, ledwie kilkanaście znalazłoby się postaci nieskazitelnych, można ich na palcach wyliczyć. Błędy, wykroczenia innych były większe albo mniejsze, ale zawsze były, zawsze dawały powód do zgorszenia publicznego. Taką niepewną sławę pozyskał i Wessel, wprzód zanim wystąpił w szeregach jeneralności.

Papiery nasze ukazują go tutaj w nowem zupełnie świetle. Od pierwszego zawiązania się konfederacji, zaraz Wessel czynny, niezmiernie czynny, czynny przez lat pięć bez ustanku; wszystkiem się zajmuje, wszystko go obchodzi, całéj roboty, całego kłębka nici trzyma w swojem ręku. Gdyby nie Wessel, jeneralności wcaleby nie było i Bar skończyłby się w kilku miesiącach. Jakoż w istocie wparli go do Turcji bardzo prędko jenerałowie królewscy. Na jesieni 1768 roku już nie było w Polsce konfederacji, wybuchła ona i znikła, niedobitki przeszły zagranicę. Wtedy to na plac wychodzą biskup kamieniecki i podskarbi. Biskup dyplomata, ciągle w podróżach, po Dreznach, Wiedniach, Paryżach. Biskup rozerwany, choćby chciał nie może działać w kraju. Służąc sprawie swéj, służy i rodzinie, bo mu pochlebia, że brat jego dźwiga laskę, że w ręku swem trzyma niby wodze rządu Rzplitéj. Takim sposobem działanie wewnątrz zostawił całkiem dla Wessla. A Wessel odnawia konfederację w Biały, stanowi marszałków po województwach i powiatach, robotę skończoną w pół roku, przedłuża na przeciąg czasu pięcioletniego. Nie był to już Bar, ale była jeneralność. Źle u nas rozumieją rzeczy, konfederacje zawiązane na Podgórzu krakowskiem, z których potem jeneralność poszła, uważając za jedno z Barem. To była robota osobna, która się tylko manifestowała przy tem, przy czem manifestował się podkomorzy różański; przecież i Barscy tak samo podnosili chorągiew radomską i uważając swoje wystąpienie za dalszy ciąg poprzedniéj konfederacji xięcia Panie kochanku, dawnego marszałka powoływali do laski; Krasiński podnosił ją tylko z początku, tylko tymczasowo, aż do przyjazdu xięcia. Potem już dopiero jeneralność uznała marszałków barskich i nastąpiła jedność, ale gdyby, jak powiadamy, nie działał Wessel w zimie 1768 – 9, nie byłoby wcale tych zapasów pięcio-letnich: był on ich duszą i przed upadkiem i po upadku Bierzyńskiego. *(d. n.)*

**PRZYJECHALI DO WARSZAWY.**

*Byszewski* Arnold obyw. z Borowa nr 634, *Bilewicz* Wojc. obyw. z Bierwic nr 603, *Czosnowski* Tytus ob. z Rzęgnowa nr 476, *Grabowscy* Ant. i Władys. hr. Bronowic nr 634, *Łubieński* Stanis. hr. z Turny nr 1245, *Morzycki* Ant. ob. z Głaznowa nr 585, *Pstrokoński* Adam ob. z Łękińska nr 585, *Ratomski* Zefiryn obyw. z Igołomi nr 414, *Rozwadowski* Eligjusz obyw. z Biszczy nr 414, *Skotnicki* Ant. ob, z Wargawy nr 556, *Wężyk* Wilhelm obyw. z Witulina nr 613, *Wodziński* Józ. obyw. z Zaborówka nr 584, *Chołoniewski* Hipolit litograf z Lwowa nr 2241.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Cieleccy* Maxy. ob. do Zygier i Józ. ob. do Leniów, *Górski* Jan ob. do Woli Pękoszewskiéj, *Kuszel* Józ. ob. do Stelmachowa, *Łempicki* Hen. obyw. do Zagajewa, *Mirosławski* Stanis. ob. do Falborka, *Niemierycz* Alex. ob. do Milewa, *Radoński* Florentyn obyw. do Dzierzbina, *Stawiarski* Ign. ob. do Lubojewa, *Tymowski* Kazim. ob. do Postękalic, *Ulatowski* Fran ob. do Gutkowa. *Walewski* Karol ob do Parzymiechy, *Wojsiatycz* Józ. ob. do Grodna, *Demblin* Hen. hr. do Wiednia, *Puszet* Jakób kup. do Niemiec, *Rostworowski* Juljan ob. do Wrocławia.

**KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.**

*dnia 4 Lutego 1858 roku.*

| | | | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | Rs. | kop. | Rs. | kop |
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | | 5 | 55 | — | — |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | 91 | 12 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprocz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs. | | | 14 | 83 | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . | | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 zł. bez proc. | | | — | — | — | — |
| „ „ „ procentowe (5%) | | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%) . . . . | | | 112 | 93 | 112 | 43 |
| „ „ „ z roku 1855 | | | — | — | 114 | 43 |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . . | | | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | 742 | 50 | — | — |
| **Wexle.** | | | | | | |
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 100 | 95 | 100 | 80 |
| „ . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| „ . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 155 | 40 | — | — |
| Londyn . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 80 | — | — |
| Moskwa . . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | 50 | — | — |
| Petersburg . . . . | 100 Rs. | 1 M. | 100 | — | — | — |
| „ . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 81 | 45 | — | — |
| „ . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 97 | 80 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 37½
od listów zastawnych kop. 7
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $56\frac{17}{18}$



W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Stycznia (5 Lutego) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*